

Krwawa zemsta (obcego) boga

FESTIWAL | Spektakl Krzysztofa Warlikowskiego w Salzburgu działa jak uderzenie pięścią między oczy.

JACEK MARCZYŃSKI
z Salzburga

Przyjechał, zadebiutował i namieszał, ale na tle dość mało porywających tegorocznych inscenizacji na festiwalu w Salzburgu. „The Bassarids” w ujęciu Polaka to spektakl precyzyjny, trzymający w napięciu, mądry, choć przygnębiający.

Gdy jeden z papieży bulwersującej niemieckiej reżyserii Hans Neuenfels pozbawił „Damę pikową” Czajkowskiego

emocji, gdy wielki wizjoner teatru i skandalista Romeo Straussa pogmatwanymi symbolami, przedstawienie Krzysztofa Warlikowskiego prowokuje do dyskusji. Nic dziwnego, że w prasie austriackiej i niemieckiej po premierze pojawiło się wiele całokolumnowych recenzji i analiz.

Na późny debiut w Salzburgu wybrał powstałą pół wieku temu, właśnie na zamówienie tego festiwalu, operę jednego z najważniejszych kompozytorów niemieckich, Hansa Wer-

nera Henzego, napisaną wszakże do angielskiego tekstu. „The Bassarids” to polsku basarydy, czyli inaczej bachantki, a więc oszalałe kobiety bezgranicznie sławiące boga Dionizosa, w mitologii rzymskiej zwanego Bachusem.

Tajemniczy przybysz

Opera Henzego oparta jest na tragedii Eurypidesa o zemście Dionizosa na władcach Teb za to, że przeciwstawiają się kultowi jego zmarłej matki

Semele, kochanki Zeusa. Z tego związku zrodził się właśnie Dionizos, który zjawia się w mieście, by wyrównać dawne krzywdy.

Postać tajemniczego przybysza, którego pojawienie się burzy tradycyjny ład i doprowadza do destrukcji, to motyw wielu utworów, by wspomnieć choćby „Króla Rogera” Szymanowskiego, czy filmy Luchino Viscontiego i Pier Paolo Pasoliniego. Dziś jest to temat szczególnie aktualny, żyjemy w świecie, w którym załamują się tradycyjne wartości, a społeczeństwa ogarnia strach przed przybyszami z innych kultur i religii.

Tak postrzega opowieść o bachantkach Krzysztof Warli-

kowski, ale szczęśliwie uchronił się przed publicystyczną dosłownością. Stworzył spektakl o wielopiętrowej narracji, pełen obrazów, które należy rozszyfrować, by ułożyć teatralną całość.

Przez prawie trzy godziny akcja toczy się simultanicznie w trzech różnych wnętrzach zaprojektowanych przez Małgorzatę Szczęśniak, a będących symbolem religijnego kultu przy grobie Semele, przestrzenią królewskiej władzy oraz miejscem dla prywatnego życia bohaterów tragedii.

Warlikowski podąża za Eurypidesem, ale kult Dionizosa zamienił na współczesny fanatyzm religijny. A stanowczość młodego króla Teb Penteusa, który przejął właśnie władzę z rąk swego dziadka Kadmosa i chce siłą rozprawić się z wyznawcami Dionizosa, wynika nie tyle z mocy urzędu, co skrywa słabość władcy Teb.

Penteus wprowadza terror, bo jest samotny i zagubiony. I – jak to często bywa w momentach trudnych – wychodzą na jaw skrywane konflikty rodzinne. Dlatego Agawe, matka Penteusa, i jego ciotka Auto-noe wbrew rozkazowi króla przyłączają się do bachantek.

Kluczową postacią jest oczywiście Dionizos, u Warlikowskiego ubrany w dresową kurtkę z kapturem naciągniętym na głowę. Kiedy go wreszcie zdejmie, od razu widać, że jest kimś obcym. Tę postać kreuje bowiem amerykański tenor pochodzący ze Sri Lanki, Sean Panikkar. Nie ma w nim jednak fundamentalistycznej zaciekłości. Kiedy śpiewa, jego głos urzeka niebiańską słodyczą i czystą siłą, pozwalającą przebić się przez brzmienie wielkiej orkiestry.

Polskiemu reżyserowi szczęśliwie udało się ominąć dwie rafy czające się w utworze Henzego. Wątek homoerotycznej fascynacji Penteusa Dionizosem, ważny dla kompozytora, został jedynie lekko zasygnalizowany wtedy, gdy bóg kusi króla, by w kobiecym ubraniu przyłączył się do bachantek. A dla ich szaleńczego tańca, który większość niemieckich reżyserów przepełniały nagością i obscenicznymi gestami, stały partner Warlikowskiego, choreograf Claude Bardouil miał inny pomysł, pokazując, jak niewiele potrzeba, by tłum wpadł w trans.

Spektakl przemawia tym silniej, że wszystkie wykreowane obrazy pozostają w symbiozie z muzyką. Henze nie uległ dyktatowi awangardy lat 60. XX wieku, w tej operze bardziej oddał hołd wielki formom symfonicznym, a Kent Nagano z Wiedeńskimi Filharmonika-

mi, wiedeńskim chórem i solistami wspaniale to zinterpretował. Muzyka ma niesamowitą siłę, a dyrygent z reżyserem porwali widzów jak tajfun.

Siła polskich artystów

Dionizos dokonał zemsty, Agawe w bachicznym szale zabiła siekierą swego syna Penteusa. Zgodnie z mitem bóg powinien jeszcze podpalić Teby. U Warlikowskiego jedynie rozbłyska płomień jego zapalniczki. Czy w ten sposób reżyser chce nam dać odrobinę nadziei?

Ta opowieść na długo zostaje w pamięci, a tegoroczny festiwal w Salzburgu okazuje się bardzo udany dla polskich artystów. Rozpoczął się bowiem świetnym przyjęciem „Pasji według świętego Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego i wielkim hołdem dla 85-letniego kompozytora. Kulminacją stała się zaś premiera „The Bassarids” Henzego w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego.

A w finale pojawił się zaś Krystian Zimerman, który z London Symphony Orchestra pod dyktando Simona Rattle’a

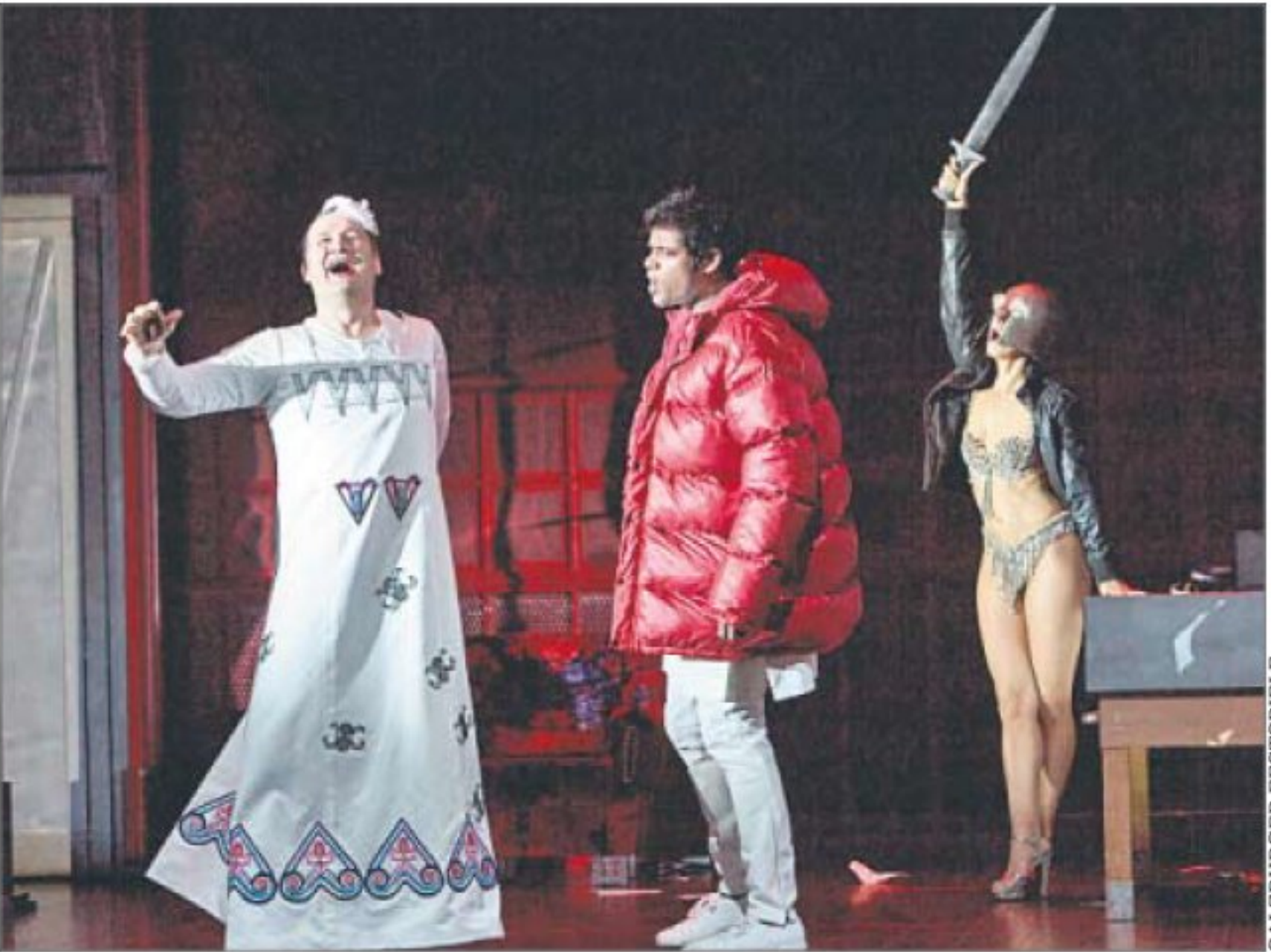
**RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:
O premierze Krzysztofa Warlikowskiego w Covent Garden w Londynie
„Wyjątkowa opera więzienna”
9 marca 2018 r.
 [archiwum.rp.pl](#)

zagrał II Symfonię „The Age of Anxiety” Leonarda Bernsteina. Polski pianista zawsze jest tu bardzo oczekiwany.

Wśród kilkuset większych i mniejszych sław co roku angażowanych przez festiwal jest i młody, zaledwie 23-letni baryton Paweł Trojak. Przeszedł trudno sito przesłuchań i znalazł się w gronie kilkunastu uczestników najbardziej prestiżowej letniej akademii wokalnej w Europie, organizowanej właśnie w Salzburgu. Wpadł tak dobrze, że zaproponowano mu także małą rolę w przedstawieniach „Salome”.

– Sześć tygodni spędzonych tutaj to najważniejsza szkoła, jaką przeszedłem – mówi „Rz” Paweł Trojak. Na koniec zaś zająć wystąpi 25 sierpnia wraz ze wszystkimi uczestnikami akademii na specjalnym koncercie. Jak co roku, przyjadą na ten wieczór dyrektorzy z Metropolitan i Covent Garden, agenci, szefowie festiwali, studiów operowych. Co z tego zaś wyniknie, pokaże przyszłość. ☺☺



♦ Znakomici odtwórcy główny ról, od lewej: **Russel Brown (Penteus)** i **Sean Panikkar (Dionizos)**